

TEMAT: LATO

Dzień dobry.

Zagadki na dobry początek.

Wszystkie zagadki będą dotyczyły pory roku która niedługo do nas zawita. (LATO).

Cieszy się dziecko mama i tata
że w końcu przyszło...

O tej porze roku są najdłuższe dni,
a słońce z wysoka grzeje nas i lśni.

Czy wiesz jaka to pora roku
zwie się pośród ludzi
gdy słońko późno spać idzie,
a wcześniej się budzi.

W kubeczku czy na patyku
wszyscy je lubimy
miło latem na języku
poczuć małą porcję zimy.

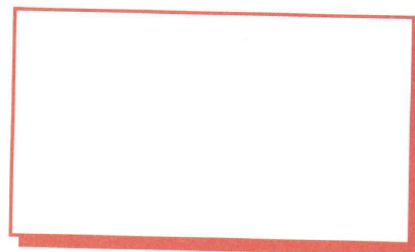
Gdy do ucha ją przyłożę
morza szum powróci do mnie
w tej skorupce, małe morze
lato może nam przypomnieć.

Zagadki i rysunki.

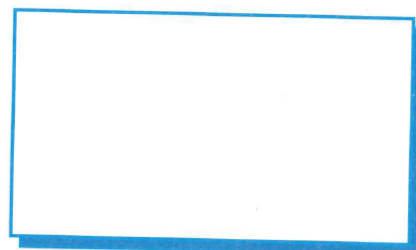
Bardzo proszę rodziców o przeczytanie zagadek, a dzieci proszę o narysowanie odpowiedzi.

Lato
Narysuj rozwiązania zagadek.

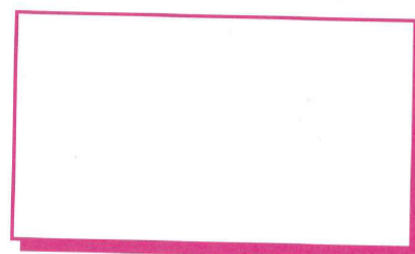
Latem długo jestem na niebie
i mocno grzeję.



Lubisz zabierać mnie do piaskownicy.
Dzięki mnie robisz babki z piasku.



Czasem jestem na patyku, czasem
w kulce. Liżesz mnie dla ochłody.



W tym tygodniu będziemy rozmawiali o porze roku: lato.

Lody dla wszystkich dzieci ! Bo lato to czas kiedy lody dla ochłody smakują najlepiej.





Zaczynamy od gimnastyki porannej. Dziś zabawa dramatowa: „Lato”

Dzieci powtarzają za rodzicem: Idziemy do mamy przez las. To zdanie wypowiadają cztery razy na różne sposoby: jak człowiek przestraszony, szczęśliwy, smutny, zdziwiony. Dzieci naśladują ruchy rodzica, który mówi: Idziemy pod górę. Tu spotykamy kota (dzieci przeciągają się jak kot) i bociana (stają na jednej nodze, ręce w bok). Schodzimy ze stromej góry na plażę z rozgrzanym piaskiem. Przechodzimy po kamieniach przez rzekę. Tu spotykamy mamę i przytulamy ją.

Rozmawiamy na temat: zjawisk pogodowych, które występują w okresie letnim, np. burza.

Posłuchajcie opowiadania „Burza na Mazurach”

Jedziemy na Mazury – rodzice, siostra, brat i ja. Z przyczepioną do samochodu małą przyczepką kempingową szybko docieramy do celu – nad jezioro Kuc. Jeżdżę tu od urodzenia, każdego lata. Ledwo przekraczamy bramę, a już serdecznie witają nas kuzyni – Kasia i Robert, ich dzieci oraz Paweł i pan Rysio.

– Ada, czekamy na ciebie od rana! Idziemy kosić pokrzywy! – tak wita mnie Maks, podając kij. Całą mazurską paczką idziemy przetrzeć nasz szlak, dróżkę, którą tylko my, dzieci, chodzimy.

A nasza grupa to: Maks, Leon, Dawid i chłopak z sąsiedniej działki – Klaudiusz oraz ja. Wracamy zmęczeni, poparzeni, ale zadowoleni z dobrze wykonanego zadania. Nasza przyczepa jest właśnie przesuwana przez mężczyzn na swoje miejsce. Najsilniejszy jest pan Rysiek. Jeszcze jeden jego ruch i gotowe. Mamy domek pod gruszą! Tata podłącza prąd, gaz, ustawia równo przyczepę. Mama z Matim i Karinką wszystko rozpakowują i układają. Grunt to rodzinka!

– Teraz pora przywitać się z jeziorem! – krzyczy tata.

Wszyscy zbiegamy na pomost. Widok zapiera dech w piersiach! Jak okiem sięgnąć – jezioro. Promienie słońca odbijają się o jego taflę tak intensywnie, że muszę zmrużyć oczy. Dookoła lekko falują trzciny, a w nich błyszczą niebieskie ważki. Niebo jest czyściutkie, ani jednej chmurki.

– Kto płynie łódką? – pyta tata.

– Ja, ja! – wołamy z mamą jednocześnie.

– My nie płyniemy! – decyduje za Karinę Mateusz.

– Kasia i Robert z dziećmi pojechali na przejażdżkę rowerową, a pozostali wybrali się do Mrągowa. Musi ktoś zostać! Napompujemy materace i pogramy w grę planszową – siostra potwierdza decyzję brata.

Zakładamy kapoki, czapki i okulary przeciwsłoneczne. Smarujemy twarz i ręce kremem. Z mamą siadamy na ławeczce w łodzi, a naprzeciw nas sadowi się tata z wiosłami. Powolutku suniemy po gładkim, spokojnym jeziorze.

– Opłynemy wyspę! – prosimy.

Po drugiej stronie wysepki jezioro jest płytsze i zarośnięte trzcinami. Przedzieramy się przez szuwary, jak podróżnicy przez nieznanne tereny. Wiosło wciąż zaplątuje się w korzenie roślin wodnych. Nagle tata nieruchomieje! Patrzymy za jego wzrokiem i widzimy obrazek jak z bajki! Dookoła nas, tworząc jakby ogrodzenie, są pałki wodne. Pośrodku tego miejsca, gdzie się znajdujemy, leżą na wodzie duże owalne liście. Między nimi, unosząc się na łodyżce, wyglądają żółte główki grążeli. Obok nich pływają białe kwiaty grzybieni o żółtych środkach. A wśród tego wspaniałego widoku – rodzina łabędzi: mama, tata i troje dzieci. Myślę, że one też są zdziwione naszym widokiem. Przez chwilę nieruchomieją, patrzą na nas i majestatycznie odpływają. Czekamy chwilę i też wypływamy z tego pięknego miejsca. Suniemy dalej wokół wyspy. Teraz widzimy ją doskonale.

– Popatrzcie na te powalone drzewa! To robota bobrów! – powiedział tata i skierował łódź na środek jeziora.

– Podpłynemy do brzegu, na drugą stronę, tam zawsze były pyszne maliny! – prosi tatę, bo przypomina mi się smak słodkich, pachnących owoców, zrywanych tam każdego roku.

– Nie! Pora wracać! Robi się parno, słońce przypieka. Zobaczcie, nie wiadomo skąd napływają chmury! – wskazuje w górę zaniepokojony tata.

Czyste przed chwilą niebo pokrywają ciemne chmury. Zrywa się wiatr. Nagle robi się chłodniej.

– Tato, co teraz będzie? – pytam już trochę przestraszona, gdy fale kołyszą łódkę.

– Nie bój się, zaraz dopłyniemy do brzegu.

Tata szybko wiosłuje. Fale robią się coraz większe, opryskuje nas woda.

– Siadajcie na dnie łódki!

Posłusznie zsuwamy się z ławeczki, a ja chowam się pod wielką spódnicę mamy i przytulam do jej kolan. Od czasu do czasu wyglądam, wysadzając głowę.

Z daleka coś mruczy i na ciemnym niebie pojawiają się błyski.

– Burza!

Wokół nas robi się biało, jakbyśmy płynęli we mgle. Teraz już zaczynam płakać. Jak tata trafi do pomostu Roberta, gdy nic nie widać?!

Ale tatuś nie daje za wygraną, tylko mocno wiosłuje. Zaczyna padać deszcz, a po chwili już leje! Mama uspokaja mnie i dla otuchy cicho śpiewa: Słońeczko nasze rozchmurz buzię, bo nie do twarzy ci w tej chmurze. Ta piosenka zawsze działa, słońce wychodzi zza chmur, a teraz nic! Może mama śpiewa za cicho?!

Teraz błyski na niebie są coraz jaśniejsze. Po nich szybko pojawiają się głośne grzmoty. Podobno, gdy zobaczy się błysk, trzeba powoli liczyć 1...2...3..., aż do usłyszenia grzmotu. Wtedy wiemy, czy daleko od nas jest burza. Ale tu, na jeziorze, nie mogę liczyć – od pojawienia się błyskawicy na niebie do grzmotu nie ma przerwy. Czyli burza jest koło nas.

– Widzę nasz brzeg! – krzyczy tata z ulgą.

Ale okazuje się, że to jeszcze nie koniec zmartwień. Im bliżej jesteśmy brzegu, tym większa fala. Woda zaczyna wdzierać się do łódki. Tata obmyślił inny sposób dotarcia do lądu. Nie płynie na wprost brzegu, tylko wzdłuż, wolno przybliżając się do niego. To okazuje się skuteczne.

Wkrótce widzimy pomost. Na jego końcu stoją Mateusz, Karina, pan Rysiek i Paweł. Machają do nas. Widzę, jak zbiegają na brzeg pozostali nasi przyjaciele. Na przedzie przerażony Maks. Widzą, jak tata zmaga się z wiatrem i falą i nic nie mogą zrobić. Gdy już wreszcie dopływamy do brzegu, pan Rysiek z Pawłem wskakują w ubraniach do wody, holują nas i przycumowują łódź do pomostu. Maks pomaga mi wysiąść. Karina i Mati mocno nas obejmują, w oczach mają łzy.

Robert, przekrzykując wiatr, woła:

– Przebierzcie się szybko i wszystkich zapraszam do naszego Palace! (Palace – tak wszyscy nazywali ich przestronną przyczepę).

– U nas mniej odczujecie podmuchy wiatru.

Przebieramy się i idziemy do Palace, Kasia robi gorącą czekoladę.

– Kasiu, a wy jak poradziliście sobie w tę burzę? Przecież byliście na wycieczce rowerowej.

– Nie odjechaliśmy daleko. Gdy zobaczyliśmy, że nagle się chmurzy, zaczęliśmy wracać. Założyliśmy peleryny, mocno dopięliśmy kaski i pojechaliśmy. Deszcz nas nie przestraszył, choć widoczność była słaba, bo zrobiło się biało. Gdy rozszalała się burza skręciliśmy z drogi i schowaliśmy się w czyjejs stodołę.

– Kiedy ruszyliście dalej?

– Gdy burza zaczęła się przemieszczać z drogi nad jezioro. Wtedy przypomnieliśmy sobie, że przecież wy wypłynęliście. Nie wiem, skąd mieliśmy tyle sił! Jestem zdumiona niemożliwym wyczynem Maksa, a zwłaszcza Leona. Tak pedałowali, że wkrótce byliśmy na działce. Zbiegliśmy z górki na pomost, a Maks już krzyczał: Są, są! Odetchnęliśmy. Wszystko dobrze się skończyło.

Wszyscy jesteśmy bezpieczni. Dziękujemy Kasi i Robertowi za przyjęcie w Palce. Idziemy do domku pod gruszą. Zasypiamy w naszej przyczepie, kołysani przez burzowy wiatr.

Pytania:

Rodzic zadaje dziecku pytania: Dokąd pojechała Ada z rodziną? Gdzie mieszkali? Co robili, gdy już się rozpakowali? Co zrobili dla swojego bezpieczeństwa przed wypłynięciem na jezioro? Co się stało, gdy byli na środku jeziora? Kto zapamiętał, co należy robić, by dowiedzieć się, czy burza jest daleko od nas? Czy udało im się bezpiecznie wrócić do przyczepy?

Kolejnym zjawiskiem jest tęcza, posłuchajcie opowiadania „Kolory tęczy”.

Jedziemy nad morze, do Gdańska – rodzice, siostra, brat i ja, Ada. W Gdańsku mieszka mamy przyjaciółka – Ewa. Bardzo ją lubimy, bo rozmawia z nami jak z dorosłymi, interesuje się naszymi sprawami i zawsze, gdy o coś zapytamy, chętnie i dokładnie nam tłumaczy.

Podróż szybko nam mija, bo słuchamy i śpiewamy ulubione piosenki. Mama zadaje nam zagadki, a tata rozśmiesza.

Ewa wita nas na progu domu z plecakiem:

– Cześć, kochani! Cieszę się, że was widzę. Proponuję, od razu, wycieczkę nad morze, bo zapowiadają, że od jutra pogoda się zmieni i będzie padał deszcz. Pakujemy się z powrotem do samochodu – w końcu jesteśmy w Gdańsku, a rządzi tu Ewa!

Tata jedzie według jej wskazówek i za chwilę jesteśmy w Sobieszewie – małej nadmorskiej miejscowości. Idziemy przez wydmy porośnięte lasami sosnowymi.

– Jak tu pięknie, odpocznijmy chwilę! – mama już rozkłada koc na polance porośniętej mchem. Wszyscy rozciągamy się na nim. Patrzymy w niebo. Suną po nim leniwie małe chmurki.

– Zobaczcie, ta przypomina bałwana, a ta smoka! – mówię, wskazując ręką chmurę.

– Oj, chyba nie! Ta chmura przypomina mi ciebie, jak wychodzisz po kąpieli w szlafroku z ręcznikiem na głowie! – jak zwykle żartuje Mati.

Po krótkim odpoczynku ruszamy dalej.

– Za tą wydumą zobaczysz już morze! – mówi Ewa, a ja biegnę, bo chcę pierwsza cieszyć się tym widokiem. Staję i patrzę: od lewej do prawej strona woda, daleko przede mną statki, wyglądają jak zabawki. Łapię się za głowę – chwytam czapkę w

ostatniej chwili. Co za wiatr! Idziemy wszyscy na brzeg i siadamy na piasku. Teraz już nie można cicho rozmawiać, bo zagłusza nas plusk fal.

– Chyba zaczyna kropić! – Ewa wystawia dłoń i obserwujemy padające na nią kropelki deszczu.

– Uciekamy? – pyta Karinka.

– Nie zdążymy! – Ewa wyjmuje z torebki wielki przezroczysty parasol i wszyscy chowamy się pod nim. Teraz możemy spokojnie obserwować ulewę. Nagle zza chmur wychodzi złociste słońce, ostatnie kropelki deszczu padają na parasol. Ewa strzepuje z niego resztki wody...

– Ojej, tęcza, tęcza, tęcza! Na niebie i na Ewy parasolce!

Tata robi zdjęcia. Mama i Ewa, wzruszone tym widokiem, uśmiechają się do siebie. My wyliczamy, czy tęcza ma wszystkie kolory: czerwony, pomarańczowy, żółty, zielony, niebieski, granatowy, fioletowy! Zgadza się!

– Ewo, jak to się dzieje, że powstaje tęcza? – pytam zaciekawiona.

– To proste. Gdy w czasie deszczu wyjdzie słońce, jego promienie załamują się na kropelkach wody unoszących się w powietrzu. Wtedy promień słońca zamienia się w siedem barw!

Nagle tęczowe zjawisko na niebie blednie, blednie i rozplywa się.

– Deszcz całkowicie zniknął, wyparował i nie ma już tęczy!

Spacerujemy jeszcze długo brzegiem morza. Z Karinką zbieramy ładne kamienie. Mateusz chowa do torby wyrzucone przez morze patyki o dziwnych kształtach.

– Co będziesz z nich robił? – pytamy zdziwione.

– Zobaczycie!

Wracamy do samochodu przez wydmy i las. W domu Ewy dorośli rozmawiają, wspominają, patrzą na zdjęcia. A my oglądamy zebrane nad morzem skarby. Czy już wiecie, co z patyków zrobił Mateusz?

Pytania:

Rodzic zadaje dziecku pytania: Dokąd pojechała Ada z rodziną? Przez co szli, zanim dotarli nad morze? Co obserwowali, odpoczywając na polanie? Co się stało, gdy usiedli nad morzem? Z jakich barw składa się tęcza? Kiedy pojawia się tęcza? Co zbierały dzieci nad morzem? Co Mateusz mógł zrobić ze swoich patyków? Czy widzieliście kiedyś tęczę? Gdzie? Czy wcześniej padał deszcz?

Ostatnie opowiadanie mówi o deszczu, posłuchajcie opowieści „Zwariowana pogoda”.

– Mamo, mogę iść z Kacprem i jego mamą na plac zabaw?

– Aduniu, jest jeszcze bardzo wcześnie!

– Ale oni już idą!

– Dobrze, szykuj się! – Mama dzwoni do pani Edyty, aby wszystko uzgodnić. – Czekają na ciebie.

– Mamo! Jaka jest pogoda? Jak się ubrać?

– Wyjdź na chwilę na balkon i zobacz! Sama zadecyduj, co założysz.

– Brr, ale zimno! Czy to na pewno lato?

Za chwilę żegnam się z mamą ubrana w kurteczkę, cienką czapkę, apaszkę, długie spodnie i kryte buty. W ręku trzymam hulajnogę.

– Pa, mamusiu!

– Baw się dobrze!

Macham do mamy stojącej na balkonie.

– Kacper, ścigamy się!

– No pewnie! – Mkniemy na plac, zostawiając śmiejącą się panią Edytę. Ogródek dla dzieci, wszystkie zjeżdżalnie, huśtawki, karuzele skąpane są w słońcu. Po krótkiej zabawie jesteśmy spoceni.

– Dzieci, musimy wrócić do domu! Przebierzemy się.
Pędzimy z powrotem na hulajnogach. Kacper podśpiewuje:
Gdy na podwórku mam hulajnogę, wszystko wyczarować mogę...
I już jesteśmy pod domem.

– Aduś! Czemu tak szybko wróciłaś? – pyta zdziwiona mama. – Jaka jesteś spocona!
– Mamusiu, na placu jest bardzo gorąco, nie ma cienia. Muszę się przebrać.
Za chwilę żegnam się z mamą ubrana w czapkę z daszkiem, sukienkę z krótkim rękawem, sandały. W ręku trzymam hulajnogę. Już za chwilę mkniemy z Kacprem, śmiejąc się i śpiewając:

*Kiedy dosiadam mej hulajnogi,
głośno wołam, wszyscy z drogi!
Mijam płoty, mijam drzewa,
tylko wiatr mi w uszach śpiewa.
Hulajnoga hulala...*

Już jesteśmy na placyku! Bawimy się świetnie ze spotkanymi dziećmi z przedszkola: robimy babki w piaskownicy, zjeżdżamy ze zjeżdżalni – kto szybciej, bujamy się nawzajem na huśtawkach. Długo bawimy się w drewnianym domku.

Nagle słyszymy: plum, plum. To krople deszczu uderzają w dach.

– Dzieci, wracamy! – woła mama Kacpra. I już za chwilę pędzimy z powrotem na hulajnogach, rozchlapując powstałe kałuże.

– Może założymy kalosze i pobiegamy po kałużach?

Mama Kacpra zgadza się, więc idziemy szybko się przebrać.

– Mamo! Pada deszcz, zmieniam ubranie – wołam od progu, a mama staje zdumiona.
Za chwilę żegnam się z mamą ubrana w płaszcz przeciwdeszczowy, kalosze. W ręku trzymam parasolkę. Jaka to frajda tak skakać po kałużach! Ach, ten Kacper znów śpiewa, więc skaczymy w rytm piosenki:

*Biegać po kałużach to przyjemność duża
chlapać się wesoło każde dziecko chce.
Biegać po kałużach i po deszczach, burzach,
pryskać wszystkim wkoło to zabawa jest...*

Tak wariujemy, że mimo płaszczy i kaloszy mamy mokre spodnie. Żegnam się z Kacprem i jego mamą.

– Mamusiu, znów muszę się przebrać.

– Dobrze, córeczko, już naszykowałam kombinezon, wełnianą czapkę i ocieplane buty

– żartuje mama i śmiejemy się z tej zwariowanej pogody.

Pytania do wysłuchanego tekstu:

Rodzic zadaje dziecku pytania: Jaka była pogoda, gdy rankiem Ada z Kacprem poszli na plac zabaw? Jak Ada wyszła ubrana? Dlaczego dzieci się przebrały? Co założyła Ada? Co zrobili, gdy padał deszcz? Dlaczego Ada znów musiała się przebrać?

Zabawy ruchowe i muzyczne:

Ćwiczenie oddechowe „Zapach kwiatów”

Potrzebna będzie wstążka lub chusta do naszej zabawy. W czasie wdechu dzieci podnoszą chustę do góry podczas wydechu ją opuszczają. Jesteśmy na łące, teraz tańczymy (można przy wybranej muzyce). Na kłaśnięcie dziecko przykuca, bierze wdech nosem, a na wydechu długo puszczamy powietrze przez otwarte usta, zachwycając się zapachem kwiatów.

Rozśpiewanie. Dziecko stoi wyprostowane. Śpiewamy coraz wyżej, rytmicznie poruszając chustą : ru-mia-nek, sto-krot-ka. Teraz śpiewamy coraz niżej: Bąk, bąk, bąk. Śpiewamy coraz wyżej: tri, tri, tri; nie, nie, nie(jak kaczka z zatkanym nosem). Na koniec dziecko masuje policzki palcami, okrężne ruchy, przeciągają się i ziewają.

Zabawa „Pogoda”- Dziecko otrzymuje gazetę i worek foliowy. Dziecko kładzie je na podłodze. Kiedy rodzic mówi hasło; pada deszczyk dziecko palcami uderza w gazetę, na hasło wieje wietrzyk dziecko pociera palcami o worek. Na hasło błyskawica zakrywamy ręką oczy, na hasło wielki grzmot- mocno szeleścimy gazetami, na hasło wielki huk- mocno szeleścimy woreczkami.

„Bawimy się muzyką”- dzieci rozglądają się po pokoju, kuchni i wybierają przedmioty na których mogą grać np. klocki, pokrywki, krzeselko, rolki po papierach toaletowych. Włączamy utwór muzyczny i gramy, tańczymy.

Propozycje piosenek:

<https://www.youtube.com/watch?v=BauTov9xmZY>

https://www.youtube.com/watch?v=6fh_Ioz9Gn8

<https://www.youtube.com/watch?v=0PrpZBCuCKo>

<https://www.youtube.com/watch?v=e9hPqsJiPXQ>

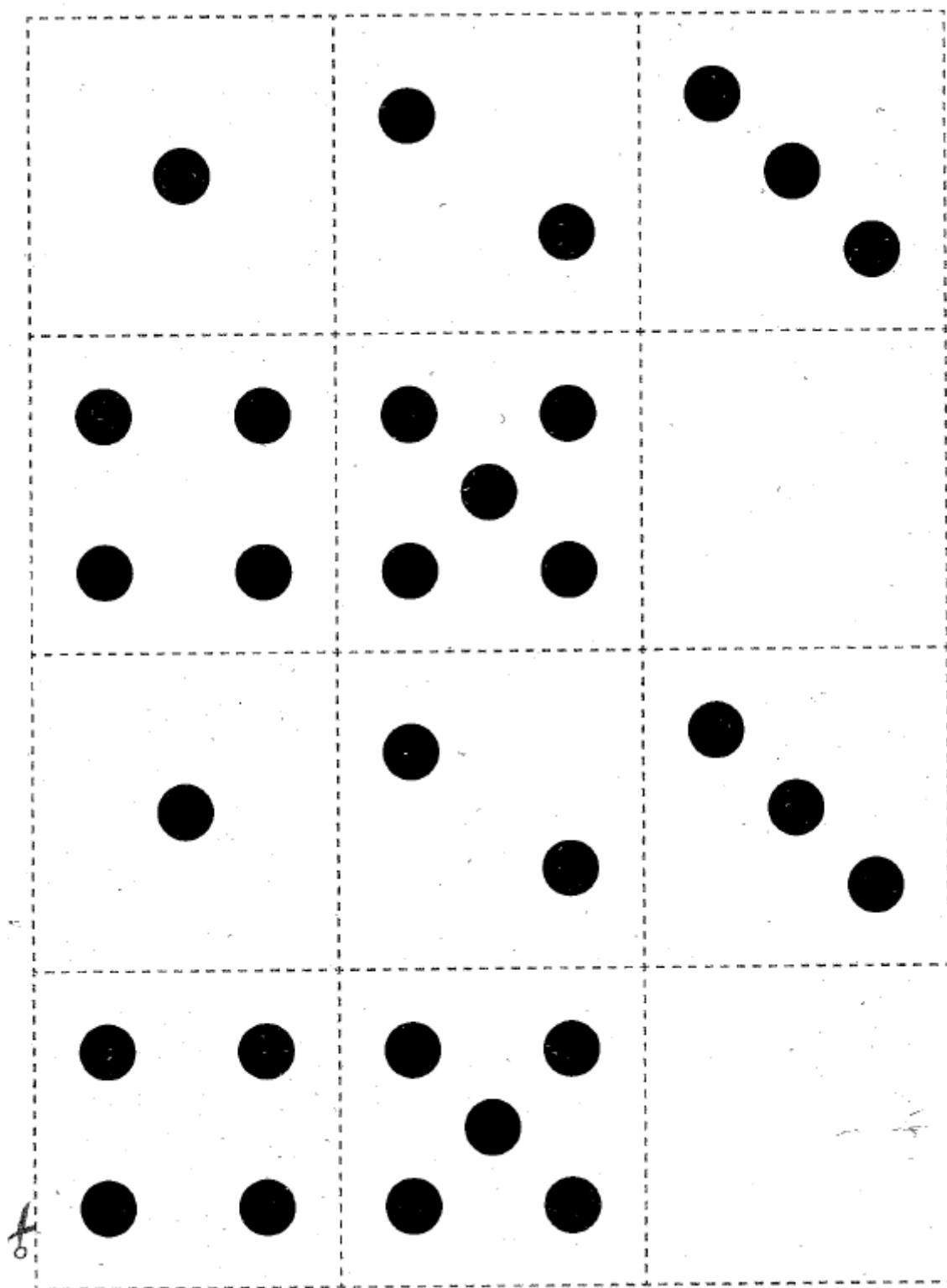
https://www.youtube.com/watch?v=o_ECEN4O_s

https://www.youtube.com/watch?v=o_ECEN4O_s

Propozycje zabaw matematycznych

„Piłka jest...okrągła”. Wybieramy przedmiot który jest w domu i ma kształt podstawowych figur (koło, kwadrat, prostokąt, trójkąt). Rozpoczynamy zdanie, dziecko kończy. Np. Talerz jest..., dywan jest..., okno jest... Itd. Przenosimy zabawę na podwórko np. znak drogowy jest..., ogrodzenie jest..., okno domu jest..., podczas spacerów odnajdziecie mnóstwo kształtów.

„Domino”- Wytnijcie samodzielnie kartoniki po kropkach. Ułóż je kropkami do dołu tak by nie było ich widać. Następnie losujemy kartoniki i pokazujemy na palcach ile jest na nich kropek (przeliczenie).

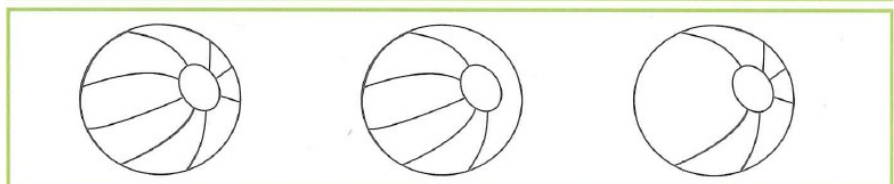
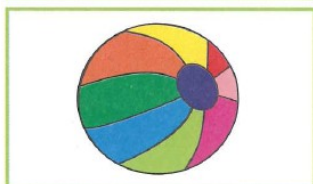
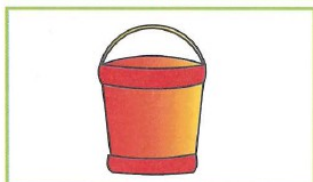


Zabawy matematyczne na podwórku: Poszukaj w ogródku kwiatu który jest najwyższy lub najniższy; poszukaj kwiatu który ma najwięcej płatków, a może któryś ma więcej; który kwiat z tych odnalezionych ma najmniej płatków.

Zabawa „Gdzie to leży”- Rysujemy na kartce duże koło. Prosimy aby dziecko narysowało w środku koło trochę mniejsze, Później prosimy aby w mniejszym kole narysowało np. drzewo, nad drzewem słońce pod słońcem ptak, obok drzewa domek, koło domku psa. Uczymy dzieci w tym zadaniu wykonywania i słuchania poleceń i orientacji na kartce używając zwrotów: w,, środku”, „ obok”, „nad” „,pod”.

Praca na spostrzegawczość.

Popatrz na rysunki po lewej stronie.
Znajdź w rzędzie taki sam i pokoloruj.



Miłej zabawy!